

ADAM BUDNIKOWSKI*

POLSKIE CZASOPISMA EKONOMICZNE: PÓŁ WIEKU DOŚWIADCZEŃ I OBSERWACJI**

I. CZASY PRL

Do przyjemniejszych wspomnień z okresu moich studiów doktoranckich w ówczesnej Szkole Głównej Planowania i Statystyki należały godziny spędzone w bibliotece, a właściwie w jednym z jej pomieszczeń – czytelni profesorskiej. Nie dlatego, że idąc do niej, mogłem podziwiać wspaniałą architekturę gmachu, ale z uwagi na zawartość półek tejże czytelni. W czasie studiów magisterskich w poznańskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej mogłem korzystać jedynie z czytelni studenckiej, mając bezpośredni dostęp wyłącznie do polskich czasopism ekonomicznych. Natomiast na półkach czytelni profesorskiej SGPiS spoczywało ponad 200 bieżących roczników czasopism z całego świata. Nie było też ograniczeń w dostępie do numerów z poprzednich lat. Na chcących dogłębnie zrozumieć czytane teksty czekały w pobliżu liczne słowniki oraz wielotomowe encyklopedie.

Długie godziny w czytelni profesorskiej spędzałem, najpierw przeglądając tytuły dostępnych tam czasopism, a następnie studiując ich spis treści, a w końcu czytając niektóre teksty. Sięgałem przede wszystkim po dwie grupy czasopism. Pierwszą stanowiły te, w których mogłem znaleźć artykuły analityczne i dane liczbowe dotyczące mojego głównego obszaru zainteresowań: handlu międzynarodowego i gospodarki światowej. Były to zwłaszcza czołowe amerykańskie pisma ekonomiczne, „Weltwirtschaftliches Archiv” wydawany przez

* Adam Budnikowski, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, abudni@sgh.waw.pl, <https://orcid.org/0000-0002-9131-5651>.

** Serdecznie dziękuję dr. Mieczysławowi Szostakowi za zaproponowane przez niego poprawki typu redakcyjnego oraz wszystkie komentarze i uwagi merytoryczne, które zgłosił w trakcie prac nad pierwszą wersją tego artykułu. Dziękuję także redaktorom naczelnym „Banku i Kredytu”, „E-mentora”, „Gospodarki Narodowej” i „Journal of Management and Economics” za czas, jaki poświęcili mi w czasie spotkań, dzięki którym mogłem lepiej poznać warunki działania polskich czasopism ekonomicznych.

kiloński Instytut Gospodarki Światowej oraz brytyjski „The Economist”. W odnajdywaniu danych statystycznych i śledzeniu zmian sytuacji gospodarczej głównych krajów świata przydatne także były, również tam dostępne, wydawane przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego „Rynki Zagraniczne”, jak też – niemożliwe do nabycia przez osoby prywatne – „Biuletyny Ekonomiczne PAP”. W obu tych tytułach przyciągały uwagę opracowania będące streszczeniami nieosiągalnych nawet w bibliotekach uniwersyteckich, ważnych dla badań z dziedziny gospodarki światowej raportów Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW), Banku Światowego, Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) czy ONZ i jej agend (np. Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ).

Korzystałem także z niektórych wydawnictw radzieckich. Nie był to jednak – wydawany przez renomowany Instytut Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych (IMEMO) Akademii Nauk ZSRS – miesięcznik „Mirovaya Ekonomika i Mezhdunarodnye Otnosheniya”. Według mnie pismo to ociekało po prostu ideologią komunistyczną. Bardzo przydatna była natomiast gazeta BIKI („Biuletyn Inostrannoy Kommiertcheskoy Informatzji”), a zwłaszcza jej wydawane kilka razy do roku specjalne dodatki. Często zawierały one rosyjskie tłumaczenia wielu raportów na temat gospodarki światowej, publikowanych przez organizacje międzynarodowe lub rządy poszczególnych krajów Zachodu. Ciekawostką było pomijanie tam wszelkich informacji na temat gospodarki radzieckiej, czasami również obecnej w zachodnich raportach (i to nawet wówczas, gdy oznaczało to skreślenie wiersza w tablicy z danymi statystycznymi).

Przy okazji lektury BIKI zmuszony byłem sięgać niekiedy do słownika rosyjsko-polskiego lub wielotomowej encyklopedii radzieckiej. Było to kolejne interesujące doświadczenie. Znajdująca się w tym dziele mapa rozbiorów Polski różniła się od tej znanej z polskich podręczników historii tym, że w odróżnieniu od ziem wcielonych do Prus i Austrii, obszary zagarnięte przez trzeciego zaborcę było określane jako „powracające do Rosji”. Ciekawą była też lista najstarszych radzieckich uniwersytetów. Z trzech najstarszych chronologicznie uczelni (w Wilnie, Dorpacie i we Lwowie) dwie były założone przez królów polskich, a jedna przez monarchę szwedzkiego.

Gdybym na podstawie własnych doświadczeń tamtego okresu miał określać rolę polskich czasopism ekonomicznych, to publikacje te miały dla mnie przede wszystkim walor informacyjny. Bardziej niż opinia autorów na dany temat czy ewentualna analiza statystyczna interesowały mnie same dane, które bardzo często były trudno dostępne czy zupełnie niedostępne w polskich rocznikach statystycznych. Przydatne były też informacje przytaczanych opracowań zagranicznych. Czasami sięgałem również po artykuły będące swego rodzaju krytycznym przeglądem literatury na dany temat. Jako przykład mogę tu wymienić opublikowany w 1967 r. w „Ekonomiście” artykuł pióra Zbigniewa Kameckiego *Pojęcie i typy integracji*¹. Publikując tego typu artykuły, polskie czasopism ekonomiczne wypełniały lukę informacyjną, z którą musieli

¹ Kamecki (1967).

się zmagać naukowcy spoza największych ośrodków akademickich w znacznym stopniu odcięci od nawet podstawowych pozycji literatury zachodniej.

Od czasu rozpoczęcia studiów doktoranckich (1971) do początku transformacji systemowej utkwily w mej pamięci jedynie dwa tematy dyskusji naukowych odbywających się w tamtym czasie na łamach polskich czasopism naukowych. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych w naszym piśmiennictwie – podobnie jak w literaturze światowej – dyskutowano dość szeroko o nowym międzynarodowym ładzie ekonomicznym w kontekście stosunków między państwami bogatej Północy i ubogiego Południa. Dyskusja ta, z udziałem licznej rzeszy znanych ekonomistów, toczyła się przede wszystkim na łamach „Ekonomisty”, „Spraw Międzynarodowych”, „Handlu Zagranicznego” i „Przeгляду Stosunków Międzynarodowych”.

Natomiast kierunki i możliwości realizacji przełomowej reformy polskiej gospodarki, centralnie planowanej, stały się przedmiotem burzliwych sporów naukowych w okresie „karnawału Solidarności” (od jesieni 1980 do grudnia 1981 r.)². Dwa obszernie książkowe zbiory tekstów poświęconych tej tematyce obejmowały łącznie dziesięć opracowań zespołowych (m.in. oficjalnej partyjno-państwowej Komisji ds. Reformy, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz pierwszego zespołu Leszka Balcerowicza), jak również 35 tekstów przygotowanych przez indywidualnych autorów³. Warto podkreślić, że wcześniej skrócone lub pełne wersje części tych tekstów były publikowane w prasie ekonomicznej.

Po kilkuletniej przerwie, spowodowanej stanem wojennym, temat ten wrócił na łamy prasy ekonomicznej dopiero w połowie lat osiemdziesiątych. Spore zainteresowanie i kontrowersje ideologiczne wzbudził wtedy zwłaszcza jeden z artykułów opublikowanych przez Leszka Balcerowicza, w którym autor ośmielił się wysunąć „wywrotową” tezę o wyższości liberalnego (tj. rynkowego) systemu ekonomicznego, zarówno nad systemem etatystycznym (funkcjonującym w PRL i w innych krajach socjalistycznych), jak i nad systemem samorządowym (jak w Jugosławii)⁴.

Warto dodać, że wyniki debaty na temat polskiego modelu gospodarczego z okresu po październiku 1956 r. zostały opublikowane w tzw. ceglach, czyli przeznaczonych dla studentów zestawieniach literatury z tamtego okresu. O ile jednak pamiętam, większość tych tekstów stanowiły nie artykuły, ale fragmenty książek.

Dochodzimy w tym miejscu do charakterystycznej dla tamtego okresu wagi publikacji w czasopismach naukowych i książkach. Wydaje się, że zarówno w powszechnym odbiorze, jak indywidualnej ocenie autorów napisanie i wydanie książki przynosiło znacznie więcej satysfakcji niż opublikowanie nawet kilku artykułów. Autorzy i czytelnicy dzieł ekonomicznych, chyba słusznie, najbardziej cenili sobie prace wydane przez oficyny centralne, a zwłaszcza

² Bał, Szostak (2019): 137–151.

³ *Reforma gospodarcza: propozycje – tendencje – kierunki dyskusji* (1981) oraz *Ekonomiści o reformie gospodarczej* (1981).

⁴ Balcerowicz (1985).

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne (PWE) i Państwowe Wydawnictwo Naukowe (PWN). Mniejszym poważaniem cieszyły się, równie świetnie edytorsko, prace wydawane przez Książkę i Wiedzę. Nikt nie przyznawał tego oficjalnie, ale nad witryną tą niewątpliwie ciążył fakt bycia głównym edytorem klasycznej literatury marksistowskiej, a więc dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Z kolei prace publikowane w wydawnictwach regionalnych, w tym przede wszystkim uczelnianych, często cieszyły się znaczenie mniejszym uznaniem.

Waga przypisywana różnym wydawnictwom książkowym „obowiązywała”, jak mi się zdaje, w pewnym stopniu w odniesieniu do czasopism. Najwyżej cenione były ogólnopolskie pisma ekonomiczne. W obszarze moich zainteresowań naukowych były to „Ekonomista” i „Gospodarka Planowa”, a także „Sprawy Międzynarodowe” i „Handel Zagraniczny”. Chociaż „Sprawy Międzynarodowe” publikowały głównie teksty zaliczane dzisiaj do nauk politycznych, to jednak znajdowały się tam również artykuły czysto ekonomiczne. Podobnie w „Handlu Zagranicznym”. Dominowały w nim artykuły na temat marketingu i techniki handlu zagranicznego, ale często pojawiały się tam również teksty dotyczące polskiej wymiany handlowej z różnymi krajami czy na przykład kursów walutowych. Dodajmy wreszcie dla porządku, że artykuły o treści ekonomicznej ukazywały się co jakiś czas także w „Nowych Drogach”, organie Komitetu Centralnego PZPR. Pewną drobną satysfakcją sprawiało to, że mimo wszystko były one na ogół wyraźnie mniej zideologizowane niż teksty ukazujące się we wspomnianym miesięczniku „Mirovaya Ekonomika i Mezhdunarodnye Otnosheniya” lub czasopismach ekonomicznych wydawanych w NRD.

Ogólnopolski charakter miały i cieszyły się poważnym prestiżem także niektóre czasopisma naukowe wydawane poza Warszawą. W obszarze moim zainteresowań naukowych był to „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, jak też wydawany przez poznański Instytut Zachodni „Przegląd Zachodni” oraz „Przegląd Stosunków Międzynarodowych” publikowany przez Instytut Śląski w Opolu. Natomiast, o ile dobrze pamiętam, aż do połowy lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia stosunkowo niewielką rangą przypisywano zdecydowanej większości czasopism wydawanych przez poszczególne uczelnie czy wydziały. Do pewnego stopnia wynikało to pewnie z fatalnej szaty graficznej większości z tych pism, które, prawdopodobnie ze względu na brak odpowiedniego papieru, wyglądały po prostu obskurnie. Czasopisma te nie wyróżniały się także tytułami. Prawie wszystkie były po prostu „Zeszytami Naukowymi” z wymienioną w tytule nazwą uczelni lub wydziału.

Na odnotowanie zasługuje bezsprzecznie pionierska inicjatywa podjęta już w latach siedemdziesiątych przez Instytut Gospodarki Krajów Rozwijających się SGPiS w sprawie publikowania w języku angielskim własnego czasopisma naukowego „Economic Papers”. Treści ekonomiczne można było także znaleźć w powołanych wówczas do życia „Studies on the Developing Countries” oraz „Studies on International Relations” wydawanych przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, jak również w zainicjowanym przez Studium Afrykanistyczne Uniwersytetu Warszawskiego interdyscyplinarnym periodyku

„African Bulletin”, w którym artykuły ukazywały się po angielsku lub po francusku.

Czynnikiem mającym wpływ na pozycję zajmowaną w tamtym okresie przez czasopisma ekonomiczne było też ukazywanie się coraz liczniejszych opracowań na te tematy w prasie codziennej i tygodnikach (np. w „Życiu Gospodarczym”), a także specjalnych dodatkach (np. „Życie i Nowoczesność”, „Polityka – Eksport – Import”). Biorąc pod uwagę dość niski poziom zaawansowania metodologicznego części autorów artykułów ukazujących się w czasopismach naukowych, wiele tekstów publikowanych na łamach szerzej dostępnych nie odbiegało od tych pierwszych ani poziomem, ani tematyką. Chociaż autorzy tych artykułów nie mogli ich zaliczyć do dorobku naukowego, ale niewątpliwie, ze względu na zasięg odbiorców oraz wizerunek niektórych tygodników (np. „Polityka”, „Kultura”, „Tygodnik Powszechny”), stawali się dzięki temu bardziej rozpoznawalni.

Na podstawie posiadanej wiedzy niewiele mogę powiedzieć o roli, jaką w polskich czasopismach ekonomicznych odgrywała wówczas przez cenzura. Jednak oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że istniała wtedy tzw. autocenzura, gdyż naukowcy byli świadomi faktu, że nie zostanie opublikowany żaden tekst krytyczny wobec socjalizmu lub marksizmu. Ponadto słyszałem od kolegów o przypadkach samowolnego usuwania przez cenzorów lub modyfikowania tych fragmentów tekstów, które wzbudziły ich zastrzeżenia.

Już w tamtym czasie zdobyłem natomiast pewne doświadczenie na temat trybu dopuszczania tekstów do druku przez redakcję. Kiedy w 1974 r. wraz z moim przyjacielem i kolegą ze studiów doktoranckich złożyliśmy w „Ekonomiście” chyba pierwszy w polskim czasopiśmie artykuł o ekonomicznych aspektach zagrożenia i ochrony środowiska⁵, nie musieliśmy odnosić się do przedstawionej na piśmie recenzji tego tekstu. Jednak jeden z redaktorów, znany profesor SGPiS, zaprosił nas do swojego uczelnianego gabinetu, przedstawił nam pokrótce swoje uwagi, pytając jednocześnie dość obcesowo: „Z czego to Panowie ściągnęliście?”. Ponieważ mieliśmy świeżo w pamięci incydent polegający na „spożytkowaniu” w publikacji, która wyszła spod pióra znanego nam asystenta, tekstu z referatu przygotowanego uprzednio przez studentów, nie obraziliśmy się, a zgłoszone uwagi uwzględniliśmy.

W okresie przed rozpoczęciem transformacji zdecydowanie inaczej przedstawiało się także znaczenie artykułów publikowanych w polskich czasopismach dla oceny dorobku indywidualnego naukowca oraz jego rozpoznawalności i pozycji w środowisku. Dla oceny dorobku naukowego podstawowe znaczenie miało wydanie książki, a nie opublikowanie kilku artykułów. Najprawdopodobniej wynikało to z ówczesnych przepisów dotyczących zdobywania stopni i tytułów naukowych, a także praktyki Centralnej Komisji. Zdobyć profesury bez przedstawienia książki profesorskiej było co prawda możliwe, ale dużo trudniejsze niż obecnie. Natomiast bez przedłożenia monografii nie można było się habilitować. Przez krótki okres, po marcu 1968 r., można było zostać jednak tzw. docentem marcowym. Mimo takiego rodowodu tego stano-

⁵ Budnikowski, Rusiński (1974).

wiska trzeba przyznać, że osobom je obejmującym trudniej niż obecnym „profesorom uczelnianym” było ukryć fakt, że czegoś im brakuje. Jeżeli po doc. dr nie było skrótu hab., to wszystko było jasne.

Wydaje się, że w tamtym okresie właśnie wynikająca z przepisów awansowych presja na publikowanie monografii, a nie artykułów była – z jednej strony czynnikiem osłabiającym pozycję czasopism naukowych, a z drugiej – stanowiła siłę napędową rozwoju wielu wydawnictw uczelnianych. Jednak dla potencjalnych habilitantów praca wydana w wydawnictwie uczelnianym była *second best solution*. Jej posiadanie było gwarancją spełnienia warunków formalnych, lecz nie zawsze było jednoznaczne z uzyskaniem stopnia doktora habilitowanego. Natomiast kandydat mogący się wylegitymować pracą wydaną przez PWE czy PWN był w znacznie lepszej sytuacji.

Posługując się jedynie pamięcią, trudno ocenić, czy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych poprzedniego stulecia redakcje czasopism naukowych cierpiały na deficyt składanych do redakcji tekstów. Z własnego doświadczenia, a także dzięki informacjom od kolegów wysyłających artykuły do czasopism o zasięgu ogólnopolskim mogę sądzić, że nie było chyba nadmiernej podaży. Terminy publikacji tekstów były raczej stosunkowo krótkie. Nigdy nie czekałem na publikację artykułu dłużej niż kilka miesięcy. Zazwyczaj był to termin znacznie krótszy.

I wreszcie ostatnia dość istotna rzecz. Autorzy artykułów ukazujących się zarówno w czasopismach o zasięgu centralnym, jak i wydawanych przez wydawnictwa uczelniane otrzymywali za swoje artykuły honoraria.

II. TRUDNE POCZĄTKI

Przełom lat 1989 i 1990 to nie tylko początek polskiej transformacji, ale także swoiste jakościowe odrodzenie polskiego piśmiennictwa ekonomicznego, w tym zwłaszcza czasopism. Za swoisty symbol można uznać fakt, że przełomowy dla dalszej historii gospodarczej Polski plan Balcerowicza został opublikowany w „Rzeczpospolitej”, która w 1989 r. stała się dziennikiem niezależnym. Początek lat dziewięćdziesiątych to także okres, w którym polskie czasopisma ekonomiczne, podobnie jak i dzienniki, stały się miejscem jednej z najgorętszych w okresie powojennym debat na temat dynamiki i kierunków zmian polskiej gospodarki. Debat, które przyciągały uwagę szerokiej rzeszy czytelników, nie tylko ekonomistów.

Początek lat dziewięćdziesiątych był, przynajmniej z mojej perspektywy, dla polskich czasopism naukowych okresem przejściowym. Zachodzące wówczas zmiany były przede wszystkim konsekwencją przechodzenia od gospodarki centralnie planowanej do gospodarki rynkowej, a także odejściem od ideologii komunistycznej. Był to też czas zmiany nazw czasopism wydawanych w poprzednich latach, a także narodzin nowych tytułów. Chyba najbardziej znanym i jednocześnie najważniejszym przykładem tego procesu było ponowne pojawienie się w latach dziewięćdziesiątych na rynku wydawniczym po-

wstałej w 1931 r. „Gospodarki Narodowej”, a która od czasów stalinowskich była publikowana pod zmienioną nazwą „Gospodarki Planowej”.

W latach dziewięćdziesiątych zaczęły pojawiać się także czasopisma naukowe specjalizujące się w dziedzinach, które w poprzednim systemie ze względów politycznych mogły być przedmiotem dyskusji naukowej jedynie w bardzo ograniczonym zakresie. Będąc osobą bliską jego narodzin, mogę stwierdzić, że pismem takim był kwartalnik „Ekonomia i Środowisko”. W tym przypadku ewenementem było nie tylko otwarcie się na rzadko poruszaną przedtem w polskim piśmiennictwie ekonomicznym problematykę, ale także pojawienie się pisma o zasięgu ogólnopolskim w Białymstoku, a więc daleko od najbardziej renomowanych krajowych ośrodków akademickich. Wydaje się, że efektem ubocznym powstania tego pisma było też skonsolidowanie środowiska ekonomistów zajmujących się zagadnieniami ochrony środowiska naturalnego.

Ostatnie dziesięciolecie poprzedniego stulecia to także czas powstawania wielu nowych czasopism na poszczególnych uczelniach, a także wielu wydziałach czy nawet w instytutach i katedrach. Sięgając do własnych doświadczeń jako osoby pełniącej w tamtym okresie funkcję dziekana jednego z kolegiów SGH, mogę wskazać na okoliczności pobudzające do takich działań. Trzeba tu wymienić przede wszystkim przesłanki merytoryczne. W środowisku naszego kolegium zajmującego się problematyką handlu międzynarodowego oraz gospodarki światowej, zarówno w ujęciu ekonomii, jak i nauk o zarządzaniu, panowało wówczas przekonanie, że wraz ze zniknięciem „Handlu Zagranicznego” ograniczeniu ulegną także możliwości publikacji tekstów z dziedzin reprezentowanych przez pracowników zespołu. Okolicznością sprzyjającą podjęciu takiej decyzji było także stopniowe eliminowanie technicznych ograniczeń hamujących powstawanie nowych czasopism, a więc konieczność uzyskiwania różnego rodzaju zezwoleń, brak papieru czy „mocy przerobowych” drukarni. Nie można wykluczyć, że w części przypadków istotna była też chęć pożegnania się z topornymi okładkami periodyków.

Można przypuszczać, że podobne przyczyny pobudzały proces powoływania czasopism naukowych także przez inne ośrodki akademickie, zwłaszcza takie, które ze względu na hermetyczne i wąskie obszary badań, a – być może – także relatywnie słaby poziom naukowy powstających tam opracowań, chciały zapewnić sobie możliwość publikacji.

Ostatnia dekada poprzedniego stulecia to także okres, w którym w zespołach wydawniczych coraz większej liczby czasopism ekonomicznych zaczęły pojawiać się nazwiska specjalistów zagranicznych. Ponieważ jednocześnie większość periodyków nie publikowała tekstów po angielsku, zadowalając się co najwyżej angielskojęzycznymi streszczeniami pojedynczych artykułów, można przypuszczać, że w wielu przypadkach wpływ tych specjalistów na kształt pisma był najwyżej pośredni. Alternatywą była nierzadka praktyka zapraszania do ich gremiów decyzyjnych Polaków pracujących na uczelniach zagranicznych.

Koniec lat dziewięćdziesiątych to także czas rozpoczęcia stopniowej digitalizacji polskich czasopism naukowych. Proces ten postępował jednak w róż-

nym tempie, i to, jak mi się wydaje, z przyczyn leżących zarówno po stronie autorów, jak i redakcji czasopism. W tym okresie duża część autorów, zwłaszcza starszego pokolenia, nie korzystała po prostu z komputerów. Zauważyłem, że do pewnego stopnia było to następstwem bardzo prostego faktu, jakim był dość powszechny w polskim środowisku akademickim brak umiejętności sprawnego pisania na maszynie, co między innymi odróżniało nas niekorzystnie od Amerykanów.

Jednak także w redakcjach poszczególnych czasopism tempo digitalizacji było różne. O ile pamiętam, to najczęściej pierwszym krokiem było żądanie od autora tekstu dostarczenia nie tylko wersji papierowej, ale i elektronicznej tekstu. W dalszej kolejności zadowalano się już jedynie wersją elektroniczną.

W tamtym okresie zarówno polscy uczeni, a w tym ekonomiści, jak i wydawcy, także czasopism naukowych, nie podjęli działań, których skutki ponosimy po dziś dzień. Nie wygzekwowali na producentach sprzętu komputerowego dostarczenia do Polski sprzętu wyposażonego w fizycznie istniejącą polską klawiaturę maszynistki. Te ostatnie, bez wsparcia praktycznie nieistniejącej populacji piszących na maszynie, nie były w stanie tego wymusić. Zwyciężyło lobby informatyków, które bez trudu przekonało wyrastające grono młodych uczonym przechodzących bezpośrednio od długopisu do komputera, że wystarczy nam klawiatura amerykańska. W rezultacie powyższego na klawiaturze nie widzimy polskich znaków, a niezwykle często występujące w języku polskim „z” nie jest zlokalizowane centralnie. Podczas pobytów za granicą dziwimy się niekiedy, że takie narodowe klawiatury są powszechnie dostępne nie tylko na wielkich rynkach Niemiec, Francji i Hiszpanii, ale także na niewielkich rynkach krajów skandynawskich.

III. W OBLICZU WYZWAŃ XXI WIEKU

W ciągu ostatnich lat warunki funkcjonowania czasopism naukowych uległy zasadniczym zmianom. Zmiany te są, jak się wydaje, następstwem trzech grup przyczyn: długookresowych tendencji występujących w całym piśmiennictwie światowym, zmian o charakterze strukturalnym na polskim rynku wydawniczym oraz zmian wynikających z niektórych decyzji administracyjnych mających wpływ na kształt wydawanych w naszym kraju czasopism naukowych.

Do pierwszej grupy przyczyn należy przede wszystkim związana z postępem digitalizacja. Najbardziej widoczne przejawy tych procesów to rezygnacja z wydawania papierowej wersji czasopism i porzucenie na wersję elektroniczną. Konsekwencją tego jest także wzrost roli wyszukiwarek komputerowych oraz, co za tym idzie, wzrost znaczenia indeksowania danego czasopisma w bazie danych.

Inną ogólnosięwiatową tendencją widoczną w piśmiennictwie naukowym od końca poprzedniego wieku jest ostateczne zwycięstwo angielskiego jako

światowego języka nauki. I to mimo wysiłków ośrodków wspierających piśmiennictwo w innych popularnych językach. W naukach ekonomicznych relatywnie mało skuteczna okazała się między innymi aktywność Międzynarodowego Stowarzyszenia Ekonomistów Języka Francuskiego (w skrócie: AIELF). Także Niemcy zrezygnowali z próby konsekwentnej obrony międzynarodowej roli własnego języka w piśmiennictwie ekonomicznym. Przykładem może być zmiana tytułu sztandarowego, już tu wzmiankowanego, czasopisma „Weltwirtschaftliches Archiv” na anglojęzyczne „Review of World Economics”. Nie bez znaczenia dla sukcesu angielszczyzny była także jej akceptacja w fachowym piśmiennictwie chińskim i japońskim oraz tradycyjnie, kluczowa rola tego języka w indyjskich ośrodkach uniwersyteckich.

W ostatnich latach zarówno digitalizacja, jak i szerokie stosowanie języka angielskiego znalazło odbicie w wielu polskich czasopismach. Posłużę się w tym kontekście dobrze znanym mi przykładem pisma startującego pod skromną nazwą „Zeszytów Naukowych Kolegium Gospodarki Światowej SGH”, publikującego, początkowo wyłącznie po polsku i jedynie w wersji papierowej, artykuły na temat naszych zainteresowań badawczych. Obecnie pismo to ukazuje się już tylko pod angielskim tytułem „Journal of Management and Economics”, publikuje wyłącznie teksty anglojęzyczne, które dla potencjalnych czytelników są dostępne za pośrednictwem 40 różnych baz.

Podobną politykę prowadzą także redakcje innych czasopism ekonomicznych. Przykładowo, „Bank i Kredyt” osiągalny jest zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej, także jest indeksowany w licznych bazach, a ok. 90% ukazujących się w nim artykułów jest publikowanych po angielsku. Podobnie wyglądają te proporcje w „Gospodarce Narodowej”, która również dostępna jest zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej. Wyrazem determinacji zespołu „Gospodarki Narodowej” na drodze do umiędzynarodowienia zasięgu pisma jest dodanie w ostatnich latach do nazwy tego czasopisma podtytułu „The Polish Journal of Economics”.

Nieco inną drogą poszedł wydawany przez SGH „E-mentor”, pismo poświęcone nowoczesnym metodom i programom kształcenia oraz zarządzaniu wiedzą. Od 2017 r. dwa z pięciu wydawanych rocznie numerów tego periodyku ukazują się w języku angielskim. Podobnie jak dwa z poprzednio przywołanych pism SGH, „E-mentor” ukazuje się zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej. Jest on indeksowany w wielu ważnych bazach.

Ze względu na dość wysokie wymagania jakościowe dla części polskich czasopism indeksowanie w międzynarodowych bazach jest poważnym problemem. Odnosi się to przede wszystkim do bazy Scopus. Możliwości sprostania tym wymaganiom zależą także – chociaż nie tylko – od sytuacji finansowej poszczególnych periodyków, a zwłaszcza od źródeł ich finansowania. W najlepszym położeniu są oczywiście czasopisma posiadające zasobnych wydawców.

Jednakże obecnie już tylko nieliczne redakcje wypłacają autorom honoraria. Należy do nich między innymi „Bank i Kredyt”. Pozostali wydawcy, zwłaszcza redakcje będące na garnuszku uczelni, radzą sobie z tym gorzej. Niejednokrotnie za umieszczenie artykułu na swoich łamach muszą domagać się opłat. Nie są one aż tak wysokie, jak w wielu czasopismach zagranicznych,

ale i tak mogą odstraszać polskich autorów. Przykładowo, opłata za opublikowanie artykułu w „Argumenta Oeconomica” wynosi 800 zł⁶, a w „Journal of Management and Economics” aż 1800 zł⁷. Dla autorów małą pociechę stanowi fakt, że wiele renomowanych czasopism zagranicznych pobiera znacznie wyższe opłaty. W odróżnieniu od części periodyków zagranicznych polskie czasopisma naukowe, w tym także publikujące teksty ekonomiczne, są wierne zasadzie *open access*, czyli bezpłatnego dostępu do elektronicznej wersji swoich numerów. Tym samym nie mają możliwości przerzucenia części kosztów na czytelników.

W ciągu ostatnich lat w polskich czasopismach publikujących teksty ekonomiczne zaszły również poważne zmiany o charakterze strukturalnym. Przede wszystkim w wyniku zmian przepisów dotyczących procedur awansowych nastąpił zasadniczy wzrost zainteresowania autorów publikowaniem swoich osiągnięć w formie artykułów.

W latach dziewięćdziesiątych, wysyłając artykuł do czasopisma, mogliśmy liczyć na to, że z pewnością ukaże się on najwyżej po kilku miesiącach. W tamtym okresie duża część periodyków nie odczuwała nadmiaru chętnych chcących w nich publikować. Można było też zauważyć, że niejednokrotnie rektorzy, dziekani i szefowie katedr namawiali pracowników do publikowania w licznie wówczas powstających pismach uczelnianych i wydziałowych. W niektórych przypadkach mogło to, przez obniżenie wymogów jakościowych dyktowanych przez wewnętrznych recenzentów, odbijać się niekorzystnie na poziomie naukowym publikowanych tam prac. Takie praktyki pośrednio hamowały też dopływ tekstów kierowanych do najbardziej cenionych czasopism. Nie można bowiem wykluczyć, że zwłaszcza autorzy dysponujący wartościowymi tekstami, lecz tworzący z dala od renomowanych centrów akademickich, zadowalali się zamieszczeniem ich w lokalnym periodyku. Mieli bowiem gwarancję opublikowania go i dodatkowo cieszyli się wdzięcznością zwierzchników. Być może autorzy ci nie zdawali sobie nawet sprawy, że czyniąc tak za cenę uniknięcia wysiłku skonfrontowania swojego dzieła z opinią wymagającego recenzenta, pozbawiali się szansy wejścia na krajowy rynek wydawniczy.

Obecnie, za sprawą wspomnianego ogromnego wzrostu zainteresowania publikacją artykułów, sytuacja ta uległa zmianie. Czas oczekiwania na publikację tekstu znacznie wydłużył się, a w grupie najbardziej renomowanych czasopism okres ten często znacząco przekracza jeden rok. Przewaga popytu na publikację artykułu nad podażą vacatów sprawia, że w coraz większej liczbie redakcji połowa otrzymanywanych tekstów jest odrzucana, bardzo często nie trafiając nawet do recenzenta.

Wzrost liczby artykułów napływających do redakcji pozwala tym ostatnim na prowadzenie własnej polityki wydawniczej. Może ona polegać na konsekwentnym dopuszczaniu na swoje łamy jedynie tekstów odpowiadających profilowi czasopisma lub też utrzymywanie proporcji między poszczególnymi subsdyscyplinami nauk ekonomicznych. Spośród lepiej znanych mi czasopism

⁶ <http://argumentaeconomica.ue.wroc.pl/?page_id=26>

⁷ <<https://ssl.kolegia.sgh.waw.pl/pl/KGS/publikacje/Strony/Zeszyty-naukowe-KGS.aspx>>

jest to dostrzegalne najbardziej między innymi w „Banku i Kredycie” oraz „Gospodarce Narodowej”.

Poszczególne redakcje różnią się natomiast pod względem sposobu budowania zawartości poszczególnych numerów: na przykład większość czasopism, acz nie wszystkie (*vide* „Ekonomista”), zrezygnowała z powszechnego w przeszłości umieszczania na swoich łamach recenzji książek. Nie sądzę, że w dobie Internetu i dużo łatwiejszego niż kiedyś dostępu do informacji jest to postępowanie naganne. Redakcje poszczególnych pism podchodzą też odmiennie do wydawania numerów będących zbiorem referatów konferencyjnych lub wydań poświęconych wybranej tematyce czy zdominowanych przez wybraną grupę autorów (np. doktorantów). I chociaż w niektórych czasopismach uczelnianych o mniejszej renomie zdarzają się jeszcze materiały pokonferencyjne, w większości czasopism zdaje się jednak dominować tendencja do publikowania wyłącznie oryginalnych artykułów.

Interesująca jest też reakcja poszczególnych redakcji na obserwowany w ostatnich latach wzrost stosowania w publikowanych tekstach narzędzi ekonometrycznych, statystycznych i matematycznych. Po rozmowach z redaktorami naczelnymi czterech czasopism („Gospodarka Narodowa”, „Bank i Kredyt”, „Journal of Management and Economics”, „E-Mentor”) zorientowałem się, że ich stanowisko w tej sprawie jest na ogół jasno sprecyzowane i, tu pochlebiam sobie, nie różni się od opinii, jaką wyrobiłem sobie w czasie aktywności w różnego rodzaju gremiach oceniających. Redaktorzy wiedzą po prostu, że z faktu, że „policzyć można wszystko”, nie wynika, że wyniki wszelkich obliczeń zasługują na publikację. Stąd bierze się dostrzegalne w coraz większej liczbie czasopism odchodzenie od bałwochwalczego stosunku do wszelakich artykułów przygotowanych z użyciem metod matematycznych w kierunku artykułów przygotowanych po prostu z użyciem metod odpowiednich dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Wyraźny wzrost zainteresowania autorów publikowaniem artykułów w polskich czasopismach naukowych musi cieszyć. Tym bardziej że upodabnia to sytuację w polskim piśmiennictwie ekonomicznym do tej dominującej od wielu lat w większości krajów rozwiniętych. Bez trudu można tam bowiem znaleźć wybitnych uczonych, dla których artykuł jest jedyną formą naukowej ekspresji. Sięgając do historii myśli ekonomicznej, można znaleźć liczne i nieraz kluczowe pozycje, które być może nie powstałyby, gdyby ich autorzy byli zmuszeni prezentować swoje przemyślenia w formie dłuższej niż artykuł. W teorii handlu międzynarodowego doskonałym przykładem jest Tadeusz Rybczyński, który w swoim jedynym opublikowanym dziele: artykule *Factor endowment and relative commodity prices*⁸, przedstawił mechanizm tzw. choroby holenderskiej, który pod nazwą twierdzenia jego imienia jest uwzględniana we wszystkich wydawanych na świecie podręcznikach ekonomii międzynarodowej.

Wzrost zainteresowania publikowania swoich osiągnięć w czasopismach naukowych odbywa się, jak mi się zdaje, kosztem relatywnego spadku zainte-

⁸ Rybczyński (1955).

resowania autorów przygotowywaniem samodzielnych książek czy też udziałem w publikacjach prac zbiorowych. Można nawet odnieść wrażenie, że obecnie wydawnictwa oferują relatywnie mniej książek o charakterze pionierskim, natomiast więcej podręczników i monografii podsumowujących indywidualny dorobek. Postawiło to też w zupełnie nowej sytuacji tych autorów, którzy, tak jak piszący te słowa, lepiej się czują, mogąc wypowiadać się w większych formach literackich. Tym też, chociaż nie tylko, należy tłumaczyć fakt, że w polskich czasopismach stosunkowo trudno znaleźć tekst przygotowywane przez profesorów.

W ostatnich kilkunastu latach w polskim piśmiennictwie ekonomicznym nastąpiły także istotne zmiany jakościowe. Przede wszystkim trudno sobie wyobrazić, aby redakcja, choćby ze względu na wspomniane wyżej wymagania baz indeksujących, zdecydowała się publikować teksty nierecenzowane. Z własnego, pochodzącego z lat dziewięćdziesiątych doświadczenia, mogę powiedzieć, że nie zawsze było to praktyką. Coraz więcej czasopism organizuje proces recenzowania na zasadzie *double blind*, co oznacza, że autor nie zna nazwiska recenzenta swojego tekstu, a recenzentowi nie jest znane nazwiska autora. Warto także odnotować fakt, że coraz więcej czasopism korzysta z recenzentów zagranicznych, a niektóre, na razie nieliczne, traktują to jako regułę.

Na podstawie wieloletnich doświadczeń zgromadzonych w czasie prac w gremiach oceniających wszystkich stopni mogę z przekonaniem stwierdzić, że bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na przedstawione wyżej tendencje zachodzące w polskim piśmiennictwie ekonomicznym mają obowiązujące od prawie dwudziestu lat przepisy dotyczące zarówno stopni i tytułów naukowych, jak i uprawnień poszczególnych uczelni czy wydziałów do przeprowadzania procedur habilitacyjnych. Jak wiadomo, coraz większą rolę w tych postępowaniach odgrywają punkty osiągnięte za publikacje. Bez wchodzenia w szczegóły trzeba odnotować, że relatywnie dużo punktów można zdobyć za artykuł opublikowany w renomowanym czasopiśmie, a stosunkowo niewiele za przygotowanie książki.

Efektom takich zmian był nie tylko wspomniany wyżej wysyp artykułów, ale także ogromny wzrost liczby artykułów zbiorowych (tj. pisanych przez kilku autorów). W większości polskich czasopism ekonomicznych prawdopodobnie ponad 50% drukowanych artykułów powstaje właśnie we współautorstwie.

Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy, warto zauważyć, że jeszcze w dwóch ostatnich dekadach poprzedniego stulecia zdecydowana większość artykułów w dziedzinie nauk ekonomicznych miała jednego autora. Artykuły zbiorowe były natomiast czymś typowym dla nauk ścisłych, a przede wszystkim dla opracowań będącym efektem zespołowych badań laboratoryjnych lub terenowych. Ponieważ w ciągu ostatnich lat przedmiot i metody badań ekonomicznych nie uległy zasadniczej zmianie, zasadniczy wzrost liczby prac zespołowych musi mieć inne przyczyny.

Na podstawie poczynionych obserwacji mogę wskazać, chociaż bez możliwości przeprowadzenia dowodu, na jeszcze jedną przyczynę zasadniczego wzrostu liczby artykułów przygotowywanych zespołowo. Otóż kandydaci na doktorów habilitowanych, znając doskonale przepisy i procedury dotyczące

zdobywania stopni naukowych, starają się, czasami fikcyjnie, zwiększyć swój dorobek naukowy, wchodząc w swoiste spółki publikacyjne, których istotą jest zezwolenie na dopisywanie się, na zasadzie wzajemności, do tekstów, w których powstaniu nie uczestniczyli lub uczestniczyli w bardzo niewielkim stopniu. Dzięki temu jeden artykuł powiększa dorobek nie jednego, ale przynajmniej dwóch autorów. Na dodatek w recenzji swojego dorobku mogą oni niekiedy przeczytać, że „[...] duży udział artykułów powstałych we współpracy dowodzi umiejętności pracy w zespole”.

Przyglądając się bliżej składom zespołów przygotowujących zbiorowe artykuły do polskich czasopism ekonomicznych, widać wyraźnie, że są to przede wszystkim zespoły rówieśników. Ich liczebność coraz częściej jest większa niż klasyczne tandemy. Jeżeli przyrzeć się wyrażonemu w procentach udziałowi trzeciego czy czwartego współautora, można stwierdzić niekiedy, że ich faktyczny udział w powstawaniu tych artykułów jest śladowy. We wnioskach habilitacyjnych, w których od kandydatów wymaga się konkretów, bywa on określany nawet na 10%, a jeżeli pamięć mnie nie myli, to w jednym przypadku udział ten był określony na 5%. Widząc tego rodzaju stwierdzenia, pozwalam sobie niekiedy na żart, że udział ten polegał na podaniu kawy.

W najbardziej renomowanych czasopismach stosunkowo rzadkie są natomiast teksty przygotowywane przez autorów o zasadniczo odmiennej pozycji naukowej. Należy ocenić to jako wyraźny sygnał, że dobry tekst doktoranta czy doktora może być przyjęty przez redakcję bez choćby formalnego udziału w tym przedsięwzięciu szefa zespołu z tytułem profesorskim. Studiując jednak dorobek naukowy przedstawiany we wnioskach profesorskich, można zauważyć, że nie jest to praktyka powszechnie stosowana, zwłaszcza przez pisma ekonomiczne o bardzo wąskim profilu tematycznym.

Powstawanie większej liczby wspólnie pisanych artykułów jest też z pewnością związane z zastosowaniem w nich tzw. metod ilościowych. Ponieważ część ekonomistów nie jest w tych ostatnich biegła, praktykowanym rozwiązaniem jest zaproszenie do współpracy „ilościowców”. Niewątpliwie tego rodzaju współpraca jest godna pochwały. Może się przyczynić zarówno do podniesienia jakości przygotowanego tekstu, jak i podnosi kwalifikacje wszystkich współautorów.

Wyższą szkołą jazdy, trudniejszą do wyśledzenia, ale na szczęście znacznie rzadziej występującą, jest postawa niektórych ilościowców, którzy są gotowi współuczestniczyć w powstawaniu artykułów na dowolny temat, nie wykluczając także takiego, o którym nie mają pojęcia. Niekiedy daje to im szansę zgromadzenia dorobku naukowego pozwalającego na uzyskanie habilitacji. Często może jednak prowadzić do produkcji tekstów odrzucanych przez poszczególne redakcje, które słusznie uznają, że „liczenie dla liczenia” nie wystarczy.

IV. KONKLUZJE NA PRZYSZŁOŚĆ

Wydaje się, że polski rynek czasopism naukowych nie jest jeszcze do końca ukształtowany. Do wyrażenia takiej opinii upoważnia kilkanaście faktów.

Przed wszystkim zbyt duża jest liczba wydawanych czasopism, a także stosunkowo krótki okres istnienia wielu z nich. Pociąga to za sobą kilka następstw.

Przed wszystkim odbija się niekorzystnie na jakości czasopism. Jeżeli w dalszym ciągu stosunkowo łatwo można założyć własne czasopismo, to, będąc na przykład rektorem uczelni prywatnej czy dziekanem nowo powstałego wydziału stosunkowo młodego uniwersytetu, tworząc nowy periodyk, dajemy własnym pracownikom możliwość stosunkowo łatwego opublikowania artykułu. Najczęściej jest to jednak alternatywą dla ewentualnej próby złożenia takiego tekstu w renomowanym czasopiśmie o zasięgu krajowym.

Duża liczba czasopism utrudnia także ukształtowanie się ich jasnego i powszechnie akceptowanego rankingu. Biorąc pod uwagę wspomniane wyżej możliwości stosunkowo łatwego publikowania w nowo powstających periodykach, ich wydawcy i sponsorzy, w imię budowania prestiżu własnych ośrodków akademickich, nie są specjalnie zainteresowani uznawaniem zewnętrznych autorytetów.

Kolejnym faktem wskazującym na nie do końca ukształtowany stan polskich czasopism naukowych jest także swoiste uzależnienie ich rangi od punktów przyznawanych w kolejnych rankingach ministerialnych. Rankingi te posiadają z natury rzeczy charakter uznaniowy, a ponadto nie są wolne od pomyłek. Wszystko to sprawia, że każdorazowa publikacja nowej wersji rankingu staje się przedmiotem wielu kontrowersji.

Wydaje się, że przed ostatecznym ukształtowaniem się naszego rynku czasopism ekonomicznych konieczne będzie także osiągnięcie konsensusu dotyczącego kierunku rozwoju polskiego szkolnictwa wyższego, a przede wszystkim rozstrzygnięcia, czy będzie ono zmierzać do większej elitarności czy raczej egalitaryzmu. W pewnym uproszczeniu możemy powiedzieć, że wybór pierwszego z nich byłby w przybliżeniu pójściem drogą uniwersytetów amerykańskich czy, do pewnego stopnia, brytyjskich i szwajcarskich. Na końcu tej drogi pozostałoby kilkanaście czołowych polskich uniwersytetów badawczych na dobrym międzynarodowym poziomie i kilkadziesiąt innych szkół wyższych na poziomie dużo niższym.

Podążanie drogą amerykańską miałyby prawdopodobnie również konsekwencje dla sposobu funkcjonowania polskich czasopism naukowych. W środowisku akademickim Stanów Zjednoczonych istnienie grupy prestiżowych czasopism jest czymś oczywistym i powszechnie akceptowanym. Co więcej, uważa się, że szybki rozwój takich amerykańskich pism naukowych, jak firmowany przez American Economic Association „American Economic Review” i wydawany przez Uniwersytet Harvarda „Quarterly Journal of Economics”, w ostatnich dekadach XIX w. nie tylko pozwolił na odrobieniem zaległości w tej dziedzinie w stosunku do Europy, ale jednocześnie był jednym z istotnych czynników budujących dzisiejszą potęgę amerykańskich uniwersytetów⁹. Jest przy tym charakterystyczne, że procesowi szybkiego rozwoju amerykańskich

⁹ MacLeod, Urquiola (2021): 185–206.

pism naukowych towarzyszyło różnicowanie ich rangi, co z kolei jest uważane za dodatkowy czynnik prowadzący do podnoszenia poziomu tych czasopism.

Natomiast pójsście przez polską naukę, a przede wszystkim uniwersytety, w stronę egalitaryzmu oznaczałoby podążanie drogą niemiecką, która charakteryzuje się popieraniem dużej liczby, lub nawet wszystkich uniwersytetów, którym jednak daleko byłoby do światowej elity. Określając wpływ takiego rozwiązania na przyszłość polskich czasopism naukowych, warto zwrócić uwagę na niektóre opinie pojawiające się w piśmiennictwie niemieckim, które nie tylko akceptują takie postępowanie, ale opowiadają się również za rozciągnięciem tej swoiście pojmowanej demokratyzacji na dobór tekstów publikowanych przez najlepsze czasopisma naukowe¹⁰. Proponuje się bowiem, aby postulat uzupełnienia listy kandydatów, rekrutowanych na najbardziej renomowane uczelnie według dotychczasowych zasad, o grupę dolosowywaną spośród przedstawicieli lokalnej ludności zastosować także do polityki wydawniczej najbardziej prestiżowych czasopism. W warunkach polskich mogłoby to oznaczać, że na przykład „*Ekonomista*” mógłby publikować 80% artykułów selekcyonowanych według dotychczasowych kryteriów, a 20% byłoby wybierane losowo z tekstów przygotowanych przez autorów spoza Warszawy, Poznania i Łodzi, przy czym połowa tej ostatniej liczby powinna wychodzić spod pióra autorów tworzących na przykład na ścianie wschodniej i Ziemi Lubuskiej.

Jako zdeklarowany liberał ekonomiczny, jestem osobiście zwolennikiem pierwszej z powyższych dróg. Jednak bez względu na to, która z tych koncepcji zwycięży, nie sądzę, aby dla współczesnego młodego naukowca możliwość pierwszego kontaktu z światem czasopism naukowych była w czymkolwiek podobna do wspomnianych poprzednio moich pierwszych wizyt w czytelni profesorskiej SGH. Przede wszystkim nie musi on nawet wychodzić ze swego mieszkania, bo wystarczy mu podejść do komputera. Korzystając ze sprawnej wyszukiwarki, może szybko sporządzić listę artykułów na określony temat publikowanych w dziesiątkach czasopism wydawanych na całym świecie. Nie musi brać żadnego z tych czasopism do rąk, a tym bardziej ich wertować. Oczywiście idąc tą drogą, nie jest w stanie zapoznać się z tytułami innych zamieszczonych tam artykułów, a tym bardziej z ich treścią. Nie pozna także profilu konkretnego czasopisma. Trudno byłoby mu wyobrazić sobie, że z utęsknieniem oczekuje na przykład drugiego tygodnia danego miesiąca, kiedy w czytelni będzie osiągalny nowy numer jego ulubionego czasopisma. Jeżeli czytając wybrany artykuł, natrafi na niezrozumiałe słowo lub pojęcie, nie musi sięgać ani do słownika, ani do wielotomowej encyklopedii. Od czego ma komputer z dostępem do Internetu.

Jedna rzecz tylko się nie zmieniła. *Toutes proportions gardées*, korzystając z Wikipedii, może niekiedy zareagować na nią podobnie, jak kiedyś czyniłem w trakcie lektury niektórych haseł zamieszczonych w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Kiedy na przykład przypadkowo przeczyta współczesną rosyjską wersję hasła II wojna światowa.

¹⁰ Frey, Osterloh (2020).

- Bąk, H., Szostak, M. (2019). Wkład ekonomistów z Wydziału Handlu Zagranicznego w debatę i zapoczątkowane transformacji systemowej polskiej gospodarki – o genezie i realizacji planu Balcerowicza, [w:] M. Szostak (red.), *Z dziejów Wydziału Handlu Zagranicznego i Kolegium Gospodarki Światowej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie: Siedemdziesięciolecie 1949–2019*: 137–151. Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH.
- Budnikowski, A., Rusiński, M. (1974). O skutkach ekonomicznych przeciwdziałania zanieczyszczeniu środowiska w krajach kapitalistycznych. *Ekonomista* 2.
- Frey, B., Osterloh, M. (2020). Elitenunis. Weshalb Deutschland kein Harvard braucht. *Frankfurter Allgemeine* 7.12.2020. <https://www.business.uzh.ch/dam/jcr:f27eab9d-4fef-4a3d-8ec2-c7486937a72b/FAZ_Deutschland_braucht_kein_Harvard.pdf>.
- Kamecki, Z. (1967). Pojęcie i typy integracji. *Ekonomista* 1.
- Libera-Grzelońska, U. (red.) (1981). *Ekonomiści o reformie gospodarczej*. Tom 1: Cele i zakres reformy gospodarczej; Tom 2: Drogi i dylematy reformy gospodarczej. Warszawa: PWE.
- MacLeod, W.B., Urquiola, M. (2021). Why does the United States have the best research universities? Incentives, resources, and virtuous circles. *Journal of Economic Perspectives* 35(1): 185–206.
- Reforma gospodarcza: propozycje – tendencje – kierunki dyskusji (dokumenty zebrał i opatrzył komentarzem R. Krawczyk). Warszawa: PWE 1981.
- Rybczyński, T.M. (1955). Factor endowment and relative commodity prices. *Economica* 22(88): 336–341.

POLISH ECONOMICS JOURNALS:
HALF A CENTURY OF EXPERIENCE AND OBSERVATION

Summary

The aim of the article is to present a fragmentary and partially subjective assessment of the current state of Polish economics journals from a historical perspective. This assessment is based primarily on the author's long-term and varied participation in the creation of certain economics journals and his contribution to their content, as well as on the experience of participating in various types of bodies evaluating scientific achievements based increasingly on articles published in economics journals. The author's hour-long talks with the editors-in-chief of four economics magazines were also very useful in preparing the text. These were: *Bank i Kredyt*, *E-mentor*, *Gospodarka Narodowa*, and *Journal of Management and Economics*.

Keywords: economics journals; journals market before and after the transformation; creating new journals; digitizing journals; evaluating scientific achievements